

Uchwały 1-go Zjazdu Polaków z zagranicy w sprawie położenia ludności polskiej na Litwie.

WARSZAWA, 20.7 (tel. z Warsz.) 1-szy Zjazd Polaków z Zagranicy wyraża swe głębokie ubolewanie z powodu niemożliwości przybycia na zjazd rodaków z Republiki Litewskiej na skutek istniejącego zakazu władz litewskich—wyjazdu do Polski.

Stwierdzając, że to niesłychane w dziejach i w stosunkach pokojowych oddzielenie Polaków z Litwy od ich Narodu Macierzystego, trwające już lat 10—jest pogwałceniem najelementarniejszych praw, którymi rządzą się narody kulturalne.

Zjazd wyraża najwyższe oburzenie przeciwko temu gwałtowi i bezprawiu oraz protestuje wobec opinii całego świata cywilizowanego.

Zjazd stwierdza swą solidarność w akcji zachowania polskości przez rodaków, zamieszkujących ziemie litewskie, ciężko smagających się z uciskiem i prześladowaniem w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej.

II.

Uznając, że prawo do zachowania swej kultury i własności narodowych jest podstawowym prawem wszelkich skupień ludzkich, Zjazd stwierdza, że rząd litewski wbrew przyjaźni zobowiązaniom i własnej konstytucji od szeregu lat dąży do likwidacji polskiego szkolnictwa porządkowego, jako podstawy rozwoju narodowego szerokiej mas ludności polskiej na Litwie.

Znajduje to wyraz w odmowie zatwierdzenia nauczycieli do szkół polskich, w szczególności zaś w przeprowadzeniu zasady, wykluczającej możliwość posyłania do szkół polskich dzieci rodziców, zapisanych w paszportach wbrew ich woli do rubryki narodowości litewskiej. W ten sposób większość dzieci polskich została pozbawiona możliwości uczenia się nawet w tych kilkunastu szkołach, które ludność polską udało się uzyskać w Republice Litewskiej.

Zjazd z oburzeniem ten stan rzeczy piętnuje.

III.

Wobec zaboru dokonanego przez rząd litewski na polskiej własności narodowej w Litwie przez konfiskację bez odszkodowania dóbr wartości około 100.000.000 dolarów, Zjazd stwierdza, że zubożone tak niesły-

chanie 200.000 społeczeństwo polskie na Litwie nie jest w stanie własnymi środkami zaspokoić swych potrzeb kulturalno-oświatowych nawet w tych szczytowych rozmiarach, w których w dzisiejszych warunkach społeczeństwu polskiemu danym jest je realizować.

Zjazd wzywa wszystkie środki polskie na całym świecie bytujące w szczególnie trudnych warunkach do przyłączenia się do Litwy z wydatną pomocą materialną i moralną.

Stan oblężenia w Charbinie.

LONDYN, 20.7 (tel. z Warsz.) Z Tokio donoszą, że natychmiast po zerwaniu stosunków chińsko-sowieckich ogłoszono w Charbinie stan oblężenia. Silne oddziały wojsk chińskich patrolują na ulicach miasta. Gubernator Charbinu ogłosił proklamację, w której zapowiada karę śmierci za rozpowszechnianie niepokojących i nieprawdziwych pogłosek. Wszystkie dzienniki poddane zostały cenzurze prowincyjnej. Życie handlowe w mieście niemal zupełnie zamario.

Pierwsze starcie nie oznacza jednak rozczęcia wojny.

LONDYN, 20.7 (tel. z Warsz.) Reuter donosi z Szanghaju, że wedle niepotwierdzonych dotąd wiadomości z oficjalnych źródeł chińskich doszło w pobliżu miejscowości Blagowieszczeńsk na północnej granicy mandżurskiej do pierwszego poważnego starcia między wojskami sowieckimi a chińskimi. Wojska sowieckie przedsięwzięły nową próbę przekroczenia Amuru, zostały jednak odparte przez wojska chińskie.

Do wiadomości tej angielskie stery polityczne nie przywiązują jednak wielkiej wagi, podkreślając, iż pojedyncze starcie zbrojne nie oznaczałoby jeszcze rozpoczęcia wojny chińsko-sowieckiej. Koła angielskie są w dalszym ciągu przekonane, iż do wybuchu wojny nie dojdzie, a to ze względu na trudności gospodarcze i finansowe obu stron, na które jako na przeszkodę do prowadzenia wojny wskazują również w Waszyngtonie, Tokio i Paryżu.

oświadczając, iż rząd amerykański nie odmówiłby przyjęcia roli pośrednika atoli jedynie w tym wypadku, gdyby obie strony się do niego o to zwróciły. Koła te podkreślają jednak, iż najważniejszym pośrednikiem byłaby Japonia, która jest najbardziej zainteresowana.

głównie w powiatach granicznych. W związku z tem aresztowano kilka osób. Na czele organizacji stał niejaki Lejba Bielecki, członek komunistycznej partii zachodniej Białorusi

Konflikt chińsko-sowiecki.

Czy dojdzie do wojny.

BERLIN, 20.7 (tel. z Warsz.) Z Nankinu donoszą, że Czung-Kai-Szek zwołał wczoraj popołudniu nadzwyczajną konferencję przywódców chińskich. Obrady konferencji przebiegały do późnego wieczora. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że rząd nankijski oczekuje ciągle jeszcze pokojowego rozwiązania konfliktu.

PARYŻ, 20.7 (tel. z Warsz.) Dzienniki uważają, iż napięcie istniejące między Chinami i Rosją sowiecką wytwarza sytuację poważną, naogół jednak nie przypuszczając,

aby kroki nieprzyjaźielskie miały się rozpocząć.

TOKJO, 20.7 (tel. z Warsz.) Zachowując stanowisko krytyczne wobec „brutalnej akcji” rządów wschodnio-chińskiej kolei żelaznej, dzienniki (tutejsze stwierdzają sady) wność stanowiska Sowietów, które dziennik „Ninonchi” uważa za zbyt nieprzejednane, a dziennik „Hohi” nazywa je nieco wyzywającym. Pomimo krązących pogłosek o starciach na pograniczu dzienniki przewidują nadal, że do wojny nie dojdzie.

WIEDEN, 20.7 (tel. z Warsz.) „United Press” donosi z Moskwy, że w kołach tamtejszych liczą się z możliwością wybuchu wojny. Sowietkie towarzystwo żeglugi okrętowej zarządziło dzisiaj zamknięcie wszystkich swoich filii na Dalekim Wschodzie, przerywając tem samem komunikację okrętową z Chinami.

Przygotowania wojskowe Chin.

LONDYN, d. 20.7 (tel. z Warsz.) Z Nankinu donoszą, iż prezydent i naczelny wódz wojsk chińskich Czung-Kai-Szek zawołał wszystkich szefów przywódców rządu narodowego na nową konferencję w Nan-

kinie, która zajęła się nadzaniem sytuacji. W sferach chińskich utrzymuje się jeszcze nadzieja, iż nie dojdzie do wybuchu wojny. Jednocześnie trwają dalsze zarządzenia wojskowe. W prowincji Szang-Szu ogłoszono powszechną mobilizację. Marszałek Czung-Sue-Liang, który dotychczas znajdował się na wyprawach w chińskiej miejscowości kapitulacji Pitachol, powrócił wczoraj do Mukden i objął naczelne dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi Chin w północnej Mandżurji. Wczoraj popołudniu o godzinie 2-jej wyruszyła chińska eskadra lotnicza dla dokonania lotu obserwacyjnego nad granicą chińsko-sowiecką.

Przedstawicielstwo Chin i Sowietów u Brianda.

PARYŻ, 20.7 (tel. z Warsz.) Briand przyjął kolejno przedstawicieli dyplomatycznych Chin i Rosji, do-

radzając im umiarkowanie, w celu uniknięcia zbrojnego konfliktu.

Z dnia wczorajszego

Pogrzeb ś. p. H. Nowakówny.

W dniu wczorajszym całe miasto niemal wyległo na ulice, by tłumnie wziąć udział w pogrzebie ś. p. H. Nowakówny.

Już od godziny 6 wiecz. zaczęły się zbierać gromadki ludzi koło przytułni Tow. Wioślarskiego.

Około godziny 7 wiecz. wyruszył kondukt żałobny. Trumnę wynieśli wioślarze na swych ramionach. Taż za trumną postępowała najbliższa rodzina oraz majami tragicznie smutnej.

Pochód żałobny przeszedłszy ulicami Mostową, Grodzką, Starą Rynkiem i Dobreńską—udał się na cmentarz grzebalny. Nad otwartą mogiłą wygłosił przemówienie kapłan T-stwa ks. kan. Godlewski, pozem chór odśpiewał marsza żałobnego.

Tyle co do samego pogrzebu. Zwrócić jednak należy uwagę na zachowanie się uczestników pogrzebu którzy z całą beceremonijnością deptali po grobach niszcząc kasiane kwiaty i pozostawiając po sobie istny obraz wady i rozpacz.

Wieczór śmiechu i humoru

W niedzielną noc, t. j. jutro 21 b. m. w teatrze miejskim wystąpią gwiazdy warszawskiego teatru „Morskie Oko” w osobach pp.

Larisa, Alexin, Karola Hanusza i Jerzego Boruńskiego.

Sam program, jak i artyści, biorący udział w jego wykonaniu, niewątpliwie ściągają liczne tłumy publiczności.

Przymusowe lądowanie.

Wczoraj około godziny 10 zrana z lotniska 2 p. lotn. w Wirze, wystartował samolot wojskowy Potez 27-A 2. Znajdujący się na nim oficerowie por. pilot Gadziela oraz ppor. obserwator Dudeński—mieli się udać do Torunia.

Podróż początkowo odbywała się jaknajpomyślniej. Około godz. 12-iej, kiedy Potez przelatował nad majątkiem Kiełtyki, gm. Świącice—motor odmówił posłuszeństwa.

Piloci smuszni byli do lądowania, które odbyło się bez żadnych wypadków.

Około godz. 18.15—po zreperowaniu motoru, samolot wystartował i poszybował w kierunku Torunia.

OFIARY.

Na dzieci repatriantów — zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej siostrzenicy ś. p. Haliny Nowakówny, składają Henrykstwo Ławoszyński i siostry 25.

Kto będzie pośrednikiem — Stany Zjednoczone czy Japonia.

NOWY JORK, 20.7 (tel. z Warsz.) Amerykański departament stanu zajmuje się żywo kwestią ewentualnego pośrednictwa St. Zjednoczonych w zatargu chińsko-sowieckim. Wczoraj sekretarz stanu Stinson przyjął ambasadora japońskiego i posła chińskiego na dłuższą audjencję. W kołach zbliżonych do Białego Domu

Wykrycie organizacji szpiegowskiej w Lidze.

WILNO, 20.7 (tel. z Warsz.) Według wiadomości nadeszłych z Lidz, wykryto tam szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowską na rzecz Sowietów. Organizacja operowała

Dzień gdańskiej Macierzy Szkolnej na Helu.

(Korespondencja własna).

Był śliczny, nastrojowy dzień polski w cichej rybackiej sadybie obecnie silnie nasyconej lechickim żywiołem od Katowic i Cieszyna po Lwów i Wilno. Zapowiedziały go duże, programowe plakaty, rozlepione po całej wiosce, a z rzadka dekorujące i co grubsze sosny przy drogach spacerowych w lesie.

Tym razem Gdańska Macierz Szkolna obrała sobie Hel na pierwszy etap swego rocznego tygodnia, chcąc zapewne dać przez to dowód sympatii, a może i troski dla tej rodzimej placówki. Dziś nie jest już tajemnicą, że na ten skrawek naszego wybrzeża zagieła parol zarówno nasza miejscowa jak i zakordonowa hakata, aby nie dopuścić do jego polonizacji i zachować niepodzielnie dla niemieczyzny. Macierz Gdańska silnie też zadokumentowała swoje stanowisko, urządzając tu swój Dzień pod hasłem Uroczystości Grunwaldzkich. Było to w ubiegłą niedzielę, 14-go b. m.

Od samego rana nadjeżdżały statkami liczne delegacje z całego wybrzeża polskiego, z Sopot, Gdańska, przy ślicznej pogodzie, ale mocno sfalowanym morzu. To jakby miły uśmiech rodzimego wybrzeża do swej przastarłej ziemi macierzystej z melancholijnym wyznaniem, że nie jedną jeszcze potężną falę wrogięgo uderzenia odpardować tu wypadnie.

Hel przystroił się odświętnie na przyjęcie bratnich serc, lepiej i głębiej się rozumiejących i mocniej szczerem ukochaniem wzajemnym związanych, niż gdziekolwiek indziej. Zamigotały narodowe barwy tysiącem chorągiewek dekorujących okna, werendy, ogrodzenia domów i furkliwie łopocących w drobnych rączkach ruchliwie, rozbawionej działwy. W kilku ruchliwych punktach rozstawiono stoiki, przy których sprzedawano znaczek i różne wydawnictwa Gdańskiej Macierzy.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem o godz. pół do pierwszej w miejscowym kościele, po którym ks. prob. Bodzianowski, z parafii Owńska pod Poznaniem, wygłosił podniosłe, okolicznościowe kazanie o strażniczej roli i pionierskiej misji, jaką z ramienia całego polskiego narodu i w jego najżywotniejszym interesie dźwierży tu u brzegów polskiego Bałtyku Gdańska Macierz Szkolna i gdańscy polacy, oraz o tym potężnym obywatelskim wysiłku, jaki z głębokiego poczucia swego wyjątkowego względem Ojczyzny obowiązkowi dzielnici nasi bracia rodacy z swych ofiarnych serc krzesać potrafili. Podczas nabożeństwa, przygodny, amatorski zespół śpiewaczy, pań nauczycielek szkół powszechnych, zażywających tu zasłużonych wywczałów i solistka p. Janina Tylewska z Gdańska prześlicznie odśpiewały kilka cudnych pieśni, przenikających serca zebranych rodaków jakimś niewypowiedzianym miłem i rozrzuwającym uczuciem.

Kiedy pierwsze harmonijne tony modlitewnej pieśni uderzyły o sklepienie kapliczki melodją z pod Grunwaldu „Boga Rodzico Dziewico“... myśl niepostrzeżenie poszybowała do sfanatyzowanych polityków krzyżackich, zapraszając ich, aby przysłu chali się czem to i na jakie melodie nastrojone są dusze i serca naszych siostr i matek, bo to najlepsze będzie lekarstwo na uspokojenie ich apetytów na nasze polskie ziemie.

Po skończeniu nabożeństwa wyszeregowali się olbrzymi pochód z przed kościołka poprzez wieś na plac przy latarni morskiej. Na czele pochodu kroczyła orkiestra kolejowa z Gdyni, znakomicie wyszkolona i zgrana, następnie dzieci miejscowej szkoły powszechnej z białą amaryntowami chorągiewkami w rękach, delegacje przybyłych na uroczystości helską organizację ze sztandarami i długi szereg uczestników i gości.

Na placu, z dolnego balkonu latarni morskiej przemawiali do zebranych: Vice-Prezes Pomorskiego Okręgu Z.O.K.Z. w Toruniu p. inż. Drzwiński i Prezes Towarzystwa Przyjaciół Helu ks. prob. Hewelke.

P. inż. Drzwiński z wielkim temperamentem i prawdziwie oratorską swadą podniósł przedziwną, niespożytą żywotność narodu polskiego, która ustrzegła lud polski przed wynarodowieniem nawet na odległych kresach, gdzie zjadłe krzyżactwo i jego naiwni poplecznicy wielki całe strawili na antypolskiej robocie. Tę niespożytość polską stwierdziła i do stołnie uwieczniła zwycięska Koalicja, przywracając Polsce wydartą jej zdradliwie niepodległość. Ale na tem nie koniec, konkludował mówca, Polska musi podążać pełnym i pewnym krokiem do swojej mocarstwowości, bo ona i tylko ona naturalną siłą rzeczy może być skuteczną tanią, obojętną pięć krzyżacką, chytrze wyciąganą, mimo smrotną porażkę, po niepodzielne władztwo nad całym Europejskim kontynentem.

Drugi mówca, ks. prob. Hewelke nakreślił żywy obraz obywatelskich trudów i prac Gdańskiej Macierzy Szkolnej i jako gdański rodak gorąco gratulował jej członkom i jej Zarządowi za tyle poświęceń i znojów tak pięknymi koronowanych rezultatami.

W międzyczasie Gdańska Lira Stary Szottland odśpiewała kilka okolicznościowych numerów, a na zakończenie orkiestra odegrała hymn narodowy, który rozentuzjuszowana rzesza słuchaczy i słuchaczek podchwyciła gromkim melodyjnym śpiewem.

W porze obiadowej odbył się koncert przybyłej orkiestry w ogrodzie willi Leonidas. O godz. 6-iej na placu przy latarni, pod gołym niebem przedstawienie, rozstawione już po całej Polsce Wesela na Kurpiach. Uroczą ta inscenizacja i tu wywarła ogromne wrażenie...

Uroczystości Gdańskiej Macierzy Szkolnej na Helu zamknął, nieodzo-

wywny dziś, choć na ogół tchnący wyuzdanym jakimś barbarzyństwem swych tańców, a może słuszniej wyuzdanem ich wykonywaniem... dancing w Polonii i Leonidasie. W tym ostatnim spalono sztuczne ognie z imponującymi na tle rozległego morza ślicznymi rakietami... Po dancingu odjazd delegacji i gości statkiem do Gdyni.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag i cyfr z działalności Gdańskiej Macierzy Szkolnej.

Gdańska Macierz Szkolna została założona 1921 r. Jej inicjatorami byli: Przybyszewski, literat i Dr. Kubacz. Pierwotnym zadaniem jakie zamierzano zrealizować przy pomocy Macierzy było założenie Polskiego gimnazjum w Gdańsku. Okazało się jednak, że myśl ta nie da się przeprowadzić bez powołania do życia najpierw ochronki polskich, któreby ochroniły dziecko polskie przed zniechęceniem, zanim dorosnie wieku szkolnego. Myśl ta okazała się trafną i tą drogą mogła Macierz rozwinąć bardzo rozległą i owocną działalność.

Obecnie Macierz prowadzi: 10 ochronki z 500 dziećmi. Ochronki te już mają 4 budynki własne, odpowiadające wszelkim nowoczesnym wymogom, wartości przeszło 800.000 zł., 1 gimnazjum o 25 siłach nauczycielskich i blisko 500 uczniach, z których 350 gdańszczan, a reszta z poza Gdańska, 2 szkoły powszechne dla dzieci polskich, których rodzice nie są obywatelami w m. Gdańska; 1 szkołę handlową, z kursem dwuletnim i wstępnym, kształcącą 90 uczniów; szwalnię i kilimkarnię pod opieką siostr Dominikanek, które kierują również i ochronkami; Oświatę pozaszkolną, przez stworzenie czegoś w rodzaju uniwersytetu powszechnego, oraz opiekę nad biedną działwą polską uczęszczającą do szkół powszechnych, jakie dla działwy polskiej obowiązany jest utrzymywać Senat gdański. Roczny budżet Gdańskiej Macierzy Szkolnej wynosi 1.345.000 złotych. Członków Macierz posiada 3.000, z czego 600 z pośród polskiej ludności miejscowej, a reszta z poza granic w m. Gdańska. Prócz tego założono kilka Kół Przyjaciół Młodzieży Polskiej w Gdańsku i tak: w Warszawie, pod protektorem pani Bartłowej we Lwowie, Krakowie i t. d. Dochody na zaopatrzenie wszystkich potrzeb Macierzy z czerpie z subwencji rządowych i osób prywatnych, z wkładów członkowskich oraz z imprez wszelkiego rodzaju i rozprzedaży wydawnictw własnych.

Podziwiając tak wspaniałe rezultaty Działalności Gdańskiej Macierzy Szkolnej, kończę swoją korespondencję tem samem życzeniem, jakie w dniu Macierzy na Helu rozbrzmiewały tutejsze lasy a szparkie fale poniosły je po całym Bałtyku: Gdańska Macierz Szkolna niech żyje!

Powyższych informacji łaskawie raczył mi udzielić prezes Macierzy

Jeszcze w sprawie teatru.

W czwartek ubiegły rozpatrywano, o ile się zdaje, ostatecznie sprawę dzierżawy teatru. Po wyjaśnieniu dotychczasowego przebiegu sprawy przez p. Komisarza miasta, Albrechta i kierownika wydziału opieki społecznej, p. Wiesenberga, zebrani doszli do wniosku, że właściwszem rozstrzygnięciem sprawy będzie dzierżawa równorzędna, a właściwie dwie umowy dzierżawne, zawarte osobno z dyrekcją i Towarzystwem Muzycznym. Uzyska się tym sposobem zupełnie rozgraniczenie uprawnień obu instytucji, aby uniknąć wszelkich nieporozumień i starć wzajemnych. Przyjęto jednak słowem koncepcję p. Komisarza.

T-stwo Muzyczne, nie porzucając na przysłowiową swą pierwotnej koncepcji, zgodziło się na te warunki, wobec spóźnionej pory dla angażowania zespołu oraz innych trudności. Tym sposobem oferta p. Wojciechowskiego, który dał się poznać dodatnio ze swej poprzedniej działalności na scenie płockiej, została przyjęta jednomyślnie przez zebranych. Sprawa p. Golegowskiego jako administratora ma być jeszcze rozpatrywana przez p. Komisarza, po porozumieniu się z zainteresowanymi osobami.

Na mocy powyższych umów—T-stwo Muzyczne otrzymuje do rozporządzenia foyer teatralne na próby wieczorne (w poniedziałki, środy i piątki—jako dni nie teatralne). Nadto T-stwo będzie miało prawo urządzać dwa razy na miesiąc poranki artystyczne w teatrze oraz trzy większe koncerty rocznie, po porozumieniu się co do czasu z dyrekcją.

Klauzule powyższe będą zastrzeżone w umowach.

Umowa zostaje zawarta na rok jeden. Dyrekcja pana Wojciechowskiego, poza powyższymi klauzulami, otrzymuje do rozporządzenia cały gmach teatralny, wraz z szatnią i bufetem.

Dzierżawa będzie bezpłatna, wraz z opałem i światłem.

Pan Wojciechowski otrzymał już upoważnienie do angażowania zespołu. Jest więc nadzieja, że w krótkim czasie sprawa naszego teatru wejdzie na tory normalne.

W celu odpowiedniej kontroli, zarówno w sprawach artystycznych, jak i gospodarczych, ustanowiona zostanie komisja teatralna. Co do składu przyszłej komisji, pan Komisarz wypowiedział się wyrażnie, że winna ona reprezentować głos opinii mieszkańców. W tym celu powołani zostaną do niej przedstawiciele instytucji kulturalnych w mieście. Towarzystwo Muzyczne zastrzegło so-

p. Czarnowski, prezes Dyrekcji Kolei Państwowej w Gdańsku i p. prof. Gaweł, organizator dnia Gdańskiej Macierzy Szkolnej na Helu, którym za to niniejszem składam swe gorące podziękowanie. k.

NATALIA GUTKINDOWA.

Z wycieczki do Szwecji

S. O. S.

na statku „GDAŃSK“.

Teraz zdaję sobie sprawę dlaczego w owej chwili błysnęła myśl: nikt. Nie dlatego, abym kogokolwiek z obecnych panów podejrzewała o brak szlachetnego odruchu, o brak bohaterstwa lub odwagi, — nie — zapewne instynktownie, podświadomie odczułam pojęcie katastrofy — pojęcie czegoś, czego ani przewidzieć, ani dokładnie uplanować sobie nie można, ani nie należy.

Idąc za radą p. mecenas O. z Białogostoku, który stał bez kapelusza, ale w płaszczu i w pasie — zesłałam jeszcze raz do kabiny, nałożyłam płaszcz, a jedna z pań załogi założyła mi pas ratun-

kowy już w sposób należyty. Wróciwszy na pokład, widziałam twarze już nieco uspokojone, niektóre nawet uśmiechnięte, co i na mnie wpłynęło uspakajająco. Wciąż jednak byłam w oczekiwaniu katastrofy. W jednej ręce trzymałam torbę, zawierającą prócz pleńdzy różne drobnostki toaletowe, fotografje, etc. Torba mi przeszkadzała — zdecydowałam w razie potrzeby ją rzucić, wyjąwszy z niej uprzednio pieniądze, które włożyłam do kieszeni płaszcza. „Przydadzą się“ — pomyślałam! Zobaczywszy kapitana, otoczonego pasażerami — przecisnęłam się do niego z pytaniem — czy idzie o tę chmurę, którą widzimy przed sobą. Nie widziałam bowiem innej przyczyny katastrofy, jak tę właśnie chmurę, którą zauważyłam, wyskakując z naszej królewskiej wówczas łodzi Chmura ta wyolbrzymiona w moim przestraszonem umyśle, zdawała się być ogromną także z powodu cienkiego czarnego pasma dymu, wydostającego

się z komina naszego statku. Przyjęłam ją, jako trąbę powietrzną, która wchłonęła nas za chwilę wraz z statkiem i zatopi w czeluściach morskich.

Kapitan odparł mi z uprzejmym uśmiechem: (a uśmiech miał rzeczywiście miły). „nie, proszę pani, to był alarm sztuczny. Obowiązkem moim jest alarmować podczas takiej podróży cztery razy; alarmowałam tylko raz jeden, choć państwu zaoszczędzić większego przygnębienia, które i tak już panowało z powodu burzliwej pogody i ogólnie grasującej choroby“. O Boże! Dobry Boże! Jaka wielka ogarnęła nas radość! Jak sznur, skrecony z całych sił i nagle wolno puszczony — takie odprężenie czułam w sobie. Jak niezrównanie pięknym i wesołym wydał mi się teraz „żart“ kapitana. Całe tragiczne przeżycie przyjęło komiczny wygląd — i zaczęło opowiadać sobie kawały na temat przeżytego alarmu. Jak to naprzykład, jeden z

obecnych małżonków robił w chwili paniki zarzuty swej nadobnej połowicy: „a widzisz, mówiłam, żeby nie jechać a tyś mnie namawiała — teraz masz!“ (Fakt autentyczny, tego pana mi wskazało).

Jedna z pań, osoba bardzo dystygowana, miła, o nadzwyczaj łagodnym wyrazie, pani inż. C. z Królewskiej Huty — wypoczywała w swej kabinie. Słyszając dzwonki — spojrzała na zegarek i zdziwiła się, że dziś tak wcześnie anonsują obiad! (Było przed 7 — obiad podawano o 8 ej). Inny pan Dr M. z Sosnowca, czytając książkę w kabinie, zaintrygowany alarmującymi dzwonicami i wyciem syreny — uspakajał siebie na dłu trwającą piękną pogodą i równom posuwaniem się okrętu i postanowił nie wychodzić z kabiny dopóty, dopóki nie przeczyta ostatnich kilka zdań, kończących rozdział książki.

c. d. n.

bie dwóch przedstawicieli w Komisji.

Do komisji, która składać się ma z pięciu osób, wejdzie z urzędu przedstawiciel Magistratu. Komisja posiadać ma głos decydujący w rozstrzyganych sprawach, przedstawiać ma ona nadto sprawozdania ze swej działalności.

Zdaje się, że powyższa koncepcja doprowadzi do wyników pomyślnych czyniąc zadość życzeniom ogółu plockiego i stwarzając pomyślne warunki dla rozwoju obu instytucji artystycznych, najważniejszych w naszym mieście.

Za wynik nadzwyczaj dodatni tych obrad, urządzonych z inicjatywy pana Komisarza, uważać należy przede wszystkim — stanowcze pogrobanie niefortunnego pomysłu założenia w gmachu teatralnym jeszcze jednego kina. Pomysł ten bowiem, w razie jego urzeczywistnienia, stałby się grobem dla teatru plockiego, a pod względem finansowym, przy biurokratycznym traktowaniu sprawy dalby niewątpliwie deficyt.

Burza nad Azją

Zainteresowanie opinii europejskiej wydarzeniami na Dalekim Wschodzie rośnie z dnia na dzień. Sądząc z wiadomości, jakie otrzymała prasa paryska z Charkinu, „burza nad Azją” zatacza coraz to szersze kręgi. Według wiadomości tych, usuwanie sowieckich urzędników z instytucji kolejowych na linii Wschodnio-Chińskiej kolei żelaznej odbywa się w dalszym ciągu. Naczelnik chińskiej administracji kolejowej zaakceptował wszystkie dotychczasowe zarządzenia policji chińskiej, oświadczając, iż rząd sowiecki systematycznie narusza obowiązujące umowy. Minister spraw zagranicznych, rząd nankiński. Wang, oświadczył przedstawicielom prasy, że Chiny nie są wrogo usposobione wobec Sowietów, że jednak rząd nankiński nie zamierza dłużej tolerować agitacji komunistycznej w Chinach i dlatego postanowił działalności emisariuszy bolszewickich położyć kres. Władze chińskie dlatego postanowiły w energiczny sposób wystąpić przeciwko sowieckim urzędnikom kolejowym, że urzędnicy ci rekrutowali się po większej części z agentów rządu sowieckiego. Aresztowania wśród urzędników kolei wschodnio-chińskiej mają na celu zlikwidowanie „kolejowego ośrodka” propagandy bolszewickiej w Chinach.

Przed usunięciem sowieckiego dyrektora kolei Jemszanowa, władze chińskie obsadziły wszystkie urzędy telegraficzne i telefoniczne kolei wschodnio-chińskiej. Zarządzenie to było konieczne przez wzgląd na to, że bolszewicy korzystali z telefonu i telegrafu kolejowego dla celów propagandowych.

Dalszy rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie zależny będzie przede wszystkim od tego, w jaki sposób władze sowieckie zarządzą na aresztowanie urzędników sowieckich i na objęcie administracji kolejowej przez Chińczyków. Są dwie w tym kierunku możliwości: albo rząd sowiecki ograniczy się do podjęcia kroków dyplomatycznych, albo z bronią w ręku usiłować będzie odebrać Chińczykom kolej wschodnio-chińską. Gdyby rząd moskiewski wybrał drogę drugą, sytuacja na Dalekim Wschodzie niewątpliwie stałaby się bardzo poważna.

Walka parlamentarna we Francji.

Ostatnia mowa Poincarégo, w której udowodniał bolesną konieczność ratyfikacji długów, trwała bez mała 15 godzin. Niebawem argumenty mówcy rozbiły opozycję. Już wczoraj rząd osiągnął większość 65 głosów. Szczerą wagę przypisują wystąpieniom Bluma i Brianda.

Blum domagał się, aby rząd słożył obietnicę ewakuacji Nadrenji. Briand w odpowiedzi, która nie zawierała ani wyrażonej odmowy, ani wyrażonej zgody, zapewnił iż, że ewakuacja przedterminowa przewidziana w artykule 481, stanowi część

planu likwidacji następstw wojennych, ale dodał, że rząd nie dopuści, aby Francja narażona była na jakiegokolwiek rozczarowania. Wniosek Bluma upadł. Uchwala ratyfikacyjna jest już pewna. Pozostaje jeszcze kwestia rezerw, lecz sądząc z nastroju izby, można przypuszczać, że rząd i w tej sprawie zwycięży.

Niestrudzony Poincaré obecnie odpoczywa. Jednak już jutro rano zajmie on ponownie swe miejsce na ławie ministerjalnej.

ECHA PŁOCKIE.

KALENDARZYK.

LIPIEC

20

SOBOTA

Dzień: Czesława
Jutro: PraksedyWschód słońca 5.15.
Zachód słońca 7.56.

STAN WODY — WISŁA.

Płock. 20.7 + 2.6 pb. 11 temp. 18.02.

RADJO-KONCERTY.

Program na dziś.

12.05 Koncert płyt gramofonowych.
12.50 Wystawa poznańska młoi.
16.30 Koncert płyt gramofonowych.
17.50 Ostatnie nowiny z wystawy.
18.00 Program dla dzieci z Krakowa.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Komunikat rolniczy.
19.55 Sygnał czasu.
20.05 „O życiu i obyczajach mrówek”.
20.50 Koncert wieczorowy.

Drugi narodowy zlot harcerzy w Poznaniu.

W dniu 12 lipca rozpoczął się w Poznaniu drugi zlot harcerzy.

Program zlotu jest następujący:
12 lipca, piątek. Początek zawodów z działu wyćwiczenia harcerskiego.

13 lipca, sobota. Urządzenie obywatelskie w Chorągwiach.

14 lipca, niedziela. Nabór do Związku. Uroczyste otwarcie Zlotu. Przegląd drużyn. Godz. 16. Otwarcie zawodów wodnych. Od godz. 16 obywatelski dla publiczności. Godz. 20. Wspólne ognisko.

15 lipca, poniedziałek. Święto Niepodległości i Zjednoczenia. Nabór do Związku. Przegląd drużyn. Godz. 17. Uroczyste otwarcie II Harcerskich Związkowych Zawodów Strzeleckich. Zawody wodne. Pokazy drużyn Chorągwi Poznańskiej i innych na terenie obozu. Godz. 20. Wspólne ognisko. Chorągwie, Hufce, Srodowiska, Drużyny, przypomnijcie sobie o dachu ognia kraju wnoszą Rzeczypospolitą. Pokazy regionalne. Śpiew. Powtórzenie przyrzeczenia harcerskiego. Przyjęcie nowych członków do grona starszyszy.

16 lipca, wtorek. Dzień gości. W dniu tym Chorągwie goszczą harcerzy i skautów przybyłych z zagranicy. Zawody skautowe. Gry sportowe. Zawody strzeleckie (godziny podane są później). Zawody lekkoatletyczne: godzina 8 — 14.30. Zawody wodne.

17 lipca, środa. Dzień Morza. Zawody jak poprzedniego dnia.

18 lipca, czwartek. Zawody łucznicze godz. 8. Zawody skautowe (o. d.). Gry sportowe (o. d.). Zawody strzeleckie (w razie licznych zgłoszeń). Trójbój godz. 8 — 14.30. Dzień Starzszego Harcerstwa. Ogniska w Chorągwiach lub grupach Chorągwi. Godz. 20. Ognisko Starszoharcerskie, pokazy i popisy artystyczne, gawędy.

19 lipca, piątek. Nabór do Związku Harcerstwa i Harcerzy, którzy odeszli na wieczną Wartę, godz. 8. Zawody skautowe. Zawody łucznicze. Gry sportowe.

20 lipca, sobota. Gry sportowe, do godz. 12 ej pół finały, po południu o III miejsce w finale. Zawody skautowe.

21 lipca, niedziela. Nabór do Związku godz. 9.30. Przed południem: kończąca ocena urzędów obozowych. Pokazy w obozie. Po południu: pokazy publiczne na stadionie. Ogłoszenie wyników zawodów. Rozdanie dyplomów i nagród. Ognisko wspólne.

22 lipca, poniedziałek. Pierwszy dzień zwijania obozu.

Pielegnujcie włosy i skórę głowy

według wskazówek nowoczesnej higieny, zawartych w broszurze p. t. „O pielęgnowaniu włosów”, znajdującej się przy każdej torebce „EUNICE” Shampo w proszku Karpińskiego.

23 lipca wtorek. Rozjeżdżanie się drużyn.

Szczególne sprawozdanie podamy po ukończeniu zlotu.

Kurs Oświaty Pozaszkolnej w Płocku.

W dniu 17 lipca b. r. zakończono uroczystości w Płocku dwutygodniowy Kurs Oświaty Pozaszkolnej dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Na kurs przybyło 50 słuchaczy, w tej liczbie 46 z powiatu plockiego, 1 z rypińskiego, 1 z włkowyskiego, 1 z ostreńskiego i 1 z dziśnieńskiego. Kierownikiem kursu był inspektor szkolny p. A. Bandas. Prelegentkami na kursie były: p. Stefania Moszczeńska, naczelną instruktorka „Białego Krzyża” i p. Irena Gomolińska, nauczycielka warszawskich kursów dla dorosłych.

Kurs obejmował następujące przedmioty:

1. Ideowe podstawy pracy oświatowej.
2. Podstawy i zagadnienia psychologiczne.
3. Dział i metody „Oświaty Pozaszkolnej”.
4. Zagadnienia organizacyjne.
5. Badania środowisk.
6. Formy pracy oświatowej.
7. Dydaktyka nauczania dorosłych.
8. Metodyka jęz. polskiego, rachunków, geografii, nauki obywatelstwa i historii.
9. Kształcenie pracowników społecznych.

Sensacja polskiego świata artystycznego.

FILM O KOBIECIE.

(Rozmowa naszego korespondenta ze znakomitym pisarzem Andrzejem Strugiem).

Wiele się mówi w warszawskim świecie artystycznym o filmie „Grzeszna miłość”, realizowanym obecnie podług powieści „Pokolenie Marka Swidy” wielkiego pisarza Andrzeja Struga. Korzystając przeto z uprzejmego zaproszenia realizatorów obrazu, wybraliśmy się i my — kilku przedstawicieli prasy — wraz z zespołem do oddalonych o parę godzin od Warszawy Brzesza, gdzie dokonywano zdjęć do obrazu.

Po dokumentarnym wytrzęsieniu się znaleźliśmy się nareszcie u celu. I tu zostaliśmy sownie wynagrodzeni za wesołe tortury, jakie przeszliśmy.

Oczom naszym ukazał się cudowny dworek — prawdziwy dwór modrzewiowy — od parusetletniej starości dobrze już omszony, tuiowdnie, jak butelka starego węgryna. I ta cudowna rozmaitość terenu! Oto jezioro, pokryte nenufarami i zarosłe po brzegach sitowiem. Oto bielejący zdalek lasów brzozy. A wokół upajający aromat róż, rozsypanych po klombach, przed dworkiem, wyskakujących niespodzianie z krzakami i tam, wszędzie!

Korzystając tedy z gorącego ruszu, w jaki wprowadził wszystkich i wszystko tubalaj głos reżysera Krawicza — skierowaliśmy się ku łące, gdzie wyski cisłowiek o srebrnej, łwiej czuprynie i płonących ogniem młodzieńcy oczach zrywał w tej chwili kwiaty.

Andrzej Strug powitał nas swym serdecznym, ujmującym uśmiechem.

— Chce pan ze mną uciec pogawędkę o filmie? — odpowiada na naszą prośbę udzielania nam informacji o obrazie. — Ależ z przyjemnością! Powiem panu niewiele, ale za to wszystko, co mi się wydaje najważniejsze.

Jak panu wiadomo, w „Pokoleniu Marka Swidy” postawiłem sobie za zadanie ukazanie Polski powojennej — tego bujnego okresu marzeń, niezagojonych ran, rozgoryczenia, demoralizowania, heroizmu jednostek

i... inflacji. Chodziło mi przedewszystkiem o psychikę społeczeństwa.

W filmie jednak trudno jest się o to wszystko pokusić. I dlatego też autor scenariusza, A. Stern, pracując nad nim przy moim współudziale, wziął za osnowę dramat paru bohaterów powieści. Przedewszystkiem zaś dramat Moniki Goślickiej i Marka Swidy, kochającego żonę przyjaciela, o którym nie wiadomo, czy poległ, czy też nie poległ w boju.

Chodziło bowiem o to, ażeby stworzyć nareszcie film głęboki, ukazujący dramatyczne skrzyżowanie namiętności i starcia uczuć, film, któryby ukazał miłość od strony bardziej subtelnej i skomplikowanej, niż dotąd ukazywał — a wojnę, jako bohaterką tragedię — nie jako zwycięską zabawę.

W scenariuszu wszystko to znalazło wyraz. Nie przesadzę, jeśli powiem, że Sternowi, z którym już zresztą niejednokrotnie pracowaliśmy, udało się stworzyć scenariusz o wyjątkowej przejrzystości i logice budowy. Aż nie rwie się — płynie głębokim lekkością. Wiele pomógł nam swą radą i swym zapalem reżyser obrazu, Mieczysław Krawicz.

Pragnąłbym, żeby pan wspomniął specjalnie o tym właśnie zapale reżysera i zespołu. Jestem szczególnie, że realizatorowie, reż. Krawicz i inż. Gniazdowski, pracujący nad filmem przy współudziale St. Szabaki, podjęli do realizacji od najpoważniejszej strony, nie ułatwiając sobie zadania. Podjęli oni walkę z powierzchownym traktowaniem filmu — co uważam za największą wadę większości polskich obrazów. Reżyser Krawicz saraża zespół swym entuzjazmem, swą niezmordowaną energią, podobnie, jak p. Gniazdowski swym umiłowaniem precyzji i ukrytego w niej piękna... A to jest bardzo ważne.

„Grzeszna miłość” uważam za pierwszą u nas próbę twórczego, wiązalnego ukazania skomplikowanego dramatu uczuć na ekranie. Chcemy tu odmalować — i to dobrze pojął zespół wytw. „Stiink” — niepokój miłości i jej labirynty, grozę wojny i jej tragiczne konsekwencje obok radośnych. Wierzę, że film ten nie będzie prymitywny, co można powiedzieć o wielu polskich obrazach.

Tę właśnie chęć sprostania zadaniu widzę i odczuwam, przyglądając się świetnej grze p. Jadwigi Smorskiej, która głęboko pojęła i odtwarza swą rolę, podobnie jak grająca jej namiętną rywalkę, pełną talentu p. Batoryka. Nie uciekają się one do trików psychologizujących, ale przeżywają to, co im ukazał scenarzysta obrazu i co im sugerują realizatorowie.

Mówię o tych artystkach, gdyż „Grzeszna miłość” jest przede wszystkim „filmem kobiety” i filmem o kobiecie. Ukazuje on nieporuszone dotąd w naszym filmie zagadnienie: kobieta i wojna. Kobieta, dręczona nieobecnością męża i walcząca z uczuciem do jego przyjaciela. Kobieta, walcząca z naradzającą się w niej miłością w imię miłości samierującej. Dramatyczność zaś „Grzesznej miłości” polega na tem, że kobieta owa — Monika Goślicka nie ocala się w tej walce przed najdalej idącymi konsekwencjami. Z roli męża jej i ukochanego doskonale wywiązują się pp. Wesolowski i Maliszewski.

To najważniejsze, co mogę panu powiedzieć. Chcemy stworzyć coś nowego. Wierzę, że to stworzymy.

Znakomity pisarz skończył. Będąc jeszcze pod wrażeniem jego słów, podągam z nim ku altanie, gdzie właśnie ma być „nakręcana” scena pomiędzy Goślicką a Markiem Swidą. I przyglądając się sprawniej, śmudziej i cierpliwej pracy, gromadzącej w ten słoneczny dzień zdjęcie za zdjęciem, wierzę, że powstaje oto twórczy film polski — film wprowadzający nowe wartości na polski ekran i wywalczający nowe dziedziny piękna.

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P.

„NOWOSCI“

DZIŚ I CI NASTĘPNYCH !!!

SPORTOWIEC z MIŁOŚCI

KOMEDJA

W roli głównej: BUSTER KEATON

Początek seansów o godz 7 i 9 wiecz.

ŁATWA PRACA, DUŻY ZYSK

DOL. 150 — MIESIĘCZNIE

conajmniej z łatwością zarobić może każdy — co udowodnić możemy — kto obejmie wdzięczną współpracę z nami.

GDZIE NIE WPŁYWA GOTÓWKOWE.

UTRZYMANIE ZAPEWNIŁE.

Zgłoszenia pisemne pod „Energia 14“ do Tow. Reklamy Międzynarodowej i. r. Rudolf Mosse Kraków Zyblikiewicza 16

ROZKŁAD

jazdy parostatków

Z Płocka do Warszawy g. 5. 17 i 19

„ „ Włocławka „ 5 i 8.30

Z Włocławka do Płocka 11.30 i 12.30

Z Warszawy do Płocka „ 9

„ „ Włocławka 17.30 i 23

„SFINKS“

Od czwartku do niedzieli włącznie!

TANCERKA z TUNISU

W rolach głównych: TINA MELLER i SILVIO de PEDRELLI.

KUPIĘ

dom z wszelkimi wygodami i wolnym mieszkaniem w Płocku do 40.000 zł. wpłaty.

Zgłoszenia z podaniem ceny i ulicy Izraela Wietrzyńskiego Kłódzka pow. Koło.

ZAKŁAD

KRAWIECKI

Gniezno

M. GUTKIND

Płock. Grodzka 14, Tel. 291.

zaopatrzony w najwykwintniejsze materiały i modele na garnitury wizerunkowe, sportowe i palta

Wykonanie szybkie i staranne. Krój wzorowy!

DROBNE

Poszukuję dużego pokoju lub 2 mniejszych z oddzielnym wejściem od zaraz ewentualnie od 1 sierpnia r. b. Cene obojętne. Grodzka 7 m. 3 od 9 ej do 1 ej i od 3 ej do 5 ej. 497-3.

Zgubiono odcinek Pow. Ka-sy Chorych wydany na imię Józefa Grabarczyka mieszk. m. Płocka. 498 1.

Studentka szuka posady w sędzie na kondycję. Zgłoszenia Adm. Dz. Pl. „Studentka”. 499 1.

Zgubiono legitymację Płockiej Kasy Chorych na nazwisko Władysława Białkowskiego, zamieszkałego Płock. Niecała 2. 501-3.

Panią inteligentną z wykształceniem średnim, ze znajomością języka francuskiego i niemieckiego oraz księgowości i korespondencji handlowej, pisząca biegle na maszynie poszukuje jakiegokolwiek posady u chrześcijan. Łaskawe zgłosz. do Adm. Dziennika Płockiego pod „referencje”.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Płock na imię Wolfa Hajma na rocznik 1894 mieszk. m. Gostynina. 488 3

ŚWIETNY ZAROBK!!

mogą osiągnąć osoby poważne przez wprowadzenie nowego systemu oszczędnościowego, połączonego z ubezpieczeniem na życie, który zagranicą osiągnął niebywały sukces. Przy minimalnych wkładkach od 20 gr. dziennie począwszy, dajemy możliwość zaoszczędzenia poważnych sum i bezpłatną asekurację na życie, oraz po wpłaceniu pierwszych rat, ozdobny zegar stołowy. Osobom chcącym się zajmować akwizycją zapewniamy stałą i pewną posadę ze znaczną możliwością zarobku. Szczegółowe zgłoszenia pod „Bank” Kraków, skrytka pocztowa 368.

STANISŁAW PRZEDPEŁSKI

HODOWLA i SKŁAD NASION

oraz **SKÓŁKI DRZEW i KRZEWÓW** w PŁOCKU,

ul. Tumska Nr 6. Telefon Nr 320 i 172.

Poleca: rozpylacze ręczne do opryskiwania roślin pokojowych, „Hypnot” — najsilniejszy środek do zwalczania szkodliwych owadów na roślinach, opryskiwacze do drzew, siarczany miedzi do przyrządzania cieczy bordoskiej, polewaczki ogrodowe, noże ogrodnicze i sekatory, nożyce do cięcia szpalierów, rafie, nasiona bratków, gwoździków, stokrotek i innych kwiatów i roślin dwu i wieloletnich oraz nasiona cinerarii, primuli, cyclamenów i asparagusów, nasiona rzepy ścierniskowej

CENNIKI WYDAJE SIĘ NA ŻĄDANIE.

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZA PŁOCKA

SPÓŁDZ. Z OGR. ODP.

POLECA

NASIONA

w/g norm Magdeburgskich jakości pierwszorzędnej jak:

OKOPOWE, WARZYWNE, KWIATOWE I TRAW.

ZAKŁAD FRYZJERSKI

p. f. A. ŁYSAKOWSKI

PŁOCK, Kolegiatna 13.

STRZYŻENIE — ONDULACJA — MASAŻE — FARBOWANIE WŁOSÓW.

Czesanie i fryzowanie Pań przez rutynowanego fachowca — pracownika firmy „EWARYST”.

CENY UMIARKOWANE — ABONAMENTY.

WŁOSÓW

wypadanie łupież, łysienie, usuwa „Esencja” Chinow-Chmielew i „Mydło Chinow-Chmielew”, (z Kogutem). Sprzedają apteki składy apteczne. Równy skład Apteka Głoseckiego, ul. Freta Nr. 16

KREM „Lecol”

„Lecol” — krem do twarzy, usuwa wszelkie niedoskonałości skóry, wywołuje jej miękkość i białą, zdrową cerę. PŁYNY WAGRY, OPALENIE I ZAKAZIEMIA WYWARZY ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Czy jesteś członkiem

■ L. O. P. P. ■

Nie palisz

nic dobrego, jeśliś nie palił **Papierosów „MIL”**

Do nabycia tylko w hurtowni tytoniowej

Szczepana Praszkievicza

Płock, Kościuszki 9, Telefon 183

A jednak...

życie przekonywa wszystkich, iż GILZY

„UNJA”

specjalne dwie waty są najlepsze.

... Żądajcie wszędzie.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Nadesłane przez tekstem 1 str. — 40 gr. w tekście 2 i 3 str. 35 gr. za tekstem 4 str. — 20 gr.; nekrologi — 15 gr.; zwykłe — 10 gr.; drobne za wyjątkiem — 5 gr. Wyraz „ostatni druk” w dalsze ogłoszeń drobnych — podwójnie. Najtańsze ogłoszenie 1 zł. Fantazyjne tabele i bilansy) o 50 proc. drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Płock, ul. Kolegiatna 8, tel. 188. Administracja otwarta od godz. 9 do 14; Redakcja — od godz. 9—11 rano, i 5—6 p.p.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Wiktor Przecławski.** Wydawnictwo: druk: Płockie Zakłady Graficzne. Sp. z ogr. odp. Płock, Kolegiatna 8. Tel. 188